*Małgorzata Pacek**

Migracje, mobilność, wielokulturowość – Holandia wobec problemów migracyjnych

Parlament Europejski w swej rezolucji z dnia 14 marca 2013 r. w sprawie integracji migrantów, jej wpływu na rynek pracy oraz na zewnętrzny wymiar koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego zwrócił uwagę obywateli europejskich na kilka niezwykle istotnych faktów[1]. Otóż od 2012 r. zmniejsza się liczba obywateli Europy w wieku produkcyjnym, a bez imigracji spadnie ona o 14 mln osób w ciągu najbliższych 10 lat.

W historii gospodarek zachodnioeuropejskich były już okresy gwałtownego zapotrzebowania na pracowników. Tak było między innymi w okresie boomu gospodarczego przełomu lat 50. i 60. ubiegłego stulecia. Wtedy politycy takich między innymi krajów, jak RFN, Francja, Holandia, Belgia, podpisali umowy, które otworzyły drzwi obywatelom Włoch, Hiszpanii, Turcji, Maroka, Algierii, Tunezji, Portugalii czy Jugosławii. Jednak jak trafnie ujął podejście państw przyjmujących do przybywających emigrantów Max Frisch: „[…] werbowaliśmy ręce do pracy, przyjechali ludzie"[2].

Jak wynika ze wspomnianej rezolucji PE, w 2011 r. w 27 państwach członkowskich UE mieszkało 48,9 mln osób urodzonych za granicą (9,7% całkowitej liczby ludności UE), z czego 16,5 mln pochodziło z innego państwa członkowskiego UE (3,3%), a 32,4 mln – spoza UE (6,4%).

Kanclerz Niemiec Angela Merkel w swoim wystąpieniu w październiku 2010 r. powiedziała w kontekście powyższych danych coś niezwykle ważnego w świecie poprawności politycznej: „Oszukiwaliśmy się przez

* Dr **Małgorzata Pacek** – Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

[1] Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 14 marca 2013 r. w sprawie integracji migrantów, jej wpływu na rynek pracy oraz na zewnętrzny wymiar koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego (2012/2131(INI)), http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//NONSGML+TA+P7-TA-2013-0092+0+DOC+PDF+V0//PL (dostęp 20.10.2016)

[2] J.F. Hollifield, *The politics of international migration. How can we "bring the state back in"?*, w: C.B. Brettel, Caroline, J.F. Hollifield, *Migration Theory*, New York 2000.

jakiś czas, mówiliśmy «Oni nie zostaną, któregoś dnia odjadą» […]. Ale rzeczywistość okazała się inna. Próba stworzenia wielokulturowego społeczeństwa, w którym ludzie żyliby obok siebie i byłoby im ze sobą dobrze […] odniosła porażkę, absolutną porażkę"[3]. A zatem państwa „zapraszające" nie odrobiły lekcji z zakresu integracji imigrantów w swoich społeczeństwach. Istniały i istnieją na to liczne dowody w postaci zachowań agresywnych migrantów w miejscach publicznych, palenia samochodów, żądań formułowanych pod adresem władz lokalnych i państwowych, ataków terrorystycznych w miastach europejskich. Tym bardziej dziwi: „wir schaffem das" („zrobimy to", „nam się uda"), słowa wypowiedziane przez kanclerz Merkel we wrześniu 2015 r.[4] w kontekście lawinowego napływu uchodźców i migrantów do Europy, w tym, jak informuje Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców w Norymberdze (BAMF), ponad milion uchodźców przybyło w roku 2015 tylko do Niemiec[5]. Słowa Angeli Merkel wywołały lawinę krytyki w wielu krajach członkowskich UE, a co za tym idzie – opór wobec żądania „sprawiedliwego" rozmieszczenia napływających uchodźców w tych krajach.

W toczącej się debacie publicznej przewijają się pojęcia „uchodźcy", „migranci", stosowane często zamiennie i bez merytorycznej refleksji. A są to pojęcia z gruntu różne.

„Uchodźca" to według definicji międzynarodowych osoba, która musiała opuścić teren, na którym mieszkała, ze względu na zagrożenie życia, zdrowia bądź wolności. Zagrożenie to wiąże się najczęściej z otwartym konfliktem zbrojnym, klęską żywiołową bądź prześladowaniami religijnymi. W prawie międzynarodowym termin „uchodźca" definiuje Konwencja dotycząca statusu uchodźców z 1951 r. (tzw. konwencja genewska), zmieniona protokołem nowojorskim z 1967 r. Wspomniane dokumenty definiują, że uchodźcą jest osoba, która przebywa poza krajem swego pochodzenia i ma uzasadnioną obawę przed prześladowaniem w tym kraju ze względu na rasę, religię, narodowość, poglądy polityczne lub przynależność do określonej grupy społecznej. Pośród przybywających do europejskich wybrzeży są osoby spełniające te warunki. Ale przybywa też wielu innych. Nie mają oni dokumentów osobistych, więc trudno jest zweryfikować ich tożsamość. W napływającej masie są kobiety i dzieci, ale też młodzi ludzie, w stosunku do których raczej mówimy o chęci dostania się do „bogatej" Europy i poprawienia swojego statusu materialnego niż ucieczki przed skutkami wojen.

[3] Przemówienie Angeli Merkel, październik 2010 r.

[4] http://www.zeit.de/2015/38/angela-merkel-fluechtlinge-krisenkanzlerin/seite-4 (dostęp 20.12.2016).

[5] Ibidem.

W toczącej się dyskusji merytoryczny głos zabrał papież Franciszek: „Migrant powinien być traktowany zgodnie z pewnymi regułami, bo migracja jest prawem, ale bardzo uregulowanym. Uchodźca zaś pochodzi z miejsc, gdzie jest strach, głód, straszna wojna i zgodnie ze swym statusem potrzebuje opieki i pracy. […] Co myślę o krajach, które zamykają granice? Uważam, że w teorii nie można zamknąć serca przed uchodźcą. Jest także ostrożność rządzących, którzy muszą być bardzo otwarci w ich przyjmowaniu, ale także brać pod uwagę to, jak ich rozmieścić, bo uchodźcę nie tylko należy przyjąć, ale należy go zintegrować"[6].

Nie powinno się zatem zapominać o tych istotnych uwagach i rozróżnieniu. Znajduje ono odbicie w rzeczywistości społecznej krajów europejskich.

Przybysze trafiający dziś na terytorium Unii Europejskiej „nakładają się" na mozaiki społeczne już tam istniejące. Różne grupy, różne kultury, różne oczekiwania i przygotowanie do życia w społeczeństwach przyjmujących. W społecznych tyglach nietrudno o konflikt, niezrozumienie, nietolerancję. Istotne, żeby nie przekroczyły one ram prawnych i społecznych przyjętych w państwach europejskich i stanowiących istotę ich życia publicznego.

Holandia – kto jest obcym w państwie przyjmującym

Kryzys migracyjny dotarł oczywiście także do Holandii, wywołując wiele emocji i dzieląc społeczeństwo kraju wiatraków. Holandia jest jednym z krajów, które skrytykowały państwa Europy Wschodniej za niechęć do przyjmowania imigrantów. Premier Mark Rutte zażądał bardziej sprawiedliwego porozdzielania ubiegających się o azyl między państwa UE[7].

Ostrzegł równocześnie Holendrów, że „przemoc i groźby nie będą tolerowane" (to w kontekście wystąpień w Purmerend, gdzie mieszkańcy protestowali przeciwko decyzji o stworzeniu w okolicy ośrodka dla uchodźców). Holendrzy nie wzięli sobie ostrzeżenia nadmiernie do siebie. Jak wynika z sondażu przeprowadzonego przez instytut badań opinii publicznej IFOP, aż 92% z nich uważa, że „przybywający do kraju imigranci powinni zostać jak najszybciej deportowani". 77% zaś zadeklarowało,

[6] http://wpolityce.pl/kosciol/313902-papiez-franciszek-rozrozniajmy-imigrantow-od-uchodzcow-jesli-kraj-ma-zdolnosc-integrowania-niech-robi-tyle-ile-moze-doradca-niech-bedzie-ostroznosc (dostęp 20.12.2016).

[7] http://wpolityce.pl/swiat/270147-bojki-podpalenia-i-ostry-spor-o-uchodzcow-w-holandii-krol-apeluje-o-spokoj-przemoc-nie-jest-rozwiazaniem-wideo (dostęp 20.12.2016).

że „nie godzi się na utrzymywanie uchodźców z ich pieniędzy”[8]. Wprowadzenie nowych regulacji migracyjnych zapowiedział rząd w Amsterdamie. Projekt nowelizacji ustawy przewiduje ograniczenie do 30 dni czasu przebywania na terenie Holandii imigrantów, którym odmówiono azylu. Po miesiącu powinni oni zostać deportowani lub na własną rękę będą musieli opuścić Holandię. Rząd planuje ponadto zamknięcie 30 regionalnych placówek dla uchodźców. Od początku listopada 2016 r. osoby, którym odmówiono azylu, będą mogły znaleźć schronienie tylko w sześciu krajowych ośrodkach. Wspomniany projekt został skrytykowany przez Komitet ds. Likwidacji Dyskryminacji Rasowej; w swym raporcie autorzy ONZ-owskiej komórki podkreślili, że podstawowe potrzeby imigrantów powinny zostać bezwarunkowo zapewnione przez cały okres ich pobytu na terenie Holandii.

Spór o imigrantów zaostrzył się do tego stopnia, że w październiku 2015 r. głos w tej sprawie zabrał król Willem Alexander: „U nas w Holandii rozmawiamy ze sobą, a nie walczymy. Rozumiem lęki związane z napływem imigrantów. Ale stosując groźby i zastraszając ludzi, niszczycie wartości, na których opiera się Holandia”[9].

Szefowie wszystkich głównych partii w Holandii opublikowali otwarty list w jednym z ważnych dzienników holenderskich, „De Volkskrant”, w którym apelowali o „spokojną i otwartą dyskusję”. Taka deklaracja zabrzmiała bardzo dobrze, ale Geert Wilders[10], mimo iż podpisał się pod apelem, wezwał swoich zwolenników do blokowania powstania ośrodków dla uchodźców w kraju.

Niezwykle znaczącym na tym tle faktem jest, że posłanka holenderskiej Partii Pracy (PvdA), muzułmanka Khadija Arib, została wybrana na marszałka niższej izby holenderskiego parlamentu. Wygrała z posłem VVD Tonim Eliasem w stosunku 83 do 51 głosów[11]. Funkcję będzie pełniła do marca 2017 r., do następnych wyborów powszechnych. Przywódca Partii Wolności (PVV) Geert Wilders określił wybór Arib jako „czarny dzień w historii”. Wybór muzułmanki na tak wysokie stanowisko w państwie zachodnioeuropejskim wywołał liczne komentarze zarówno w zachodnich, jak i arabskich mediach. Decyzja ta potwierdza z jednej strony,

[8] Ibidem.

[9] http://forumdyskusyjne.y0.pl/viewtopic.php?t=2463 (dostęp 20.12.2016).

[10] Geert Wilders – holenderski polityk, członek holenderskiej Izby Reprezentantów od 1998 r., najpierw z ramienia liberalnej Partii Ludowej na rzecz Wolności i Demokracji (VVD), a od 2006 r. z Partii Wolności (PVV), której jest założycielem i przywódcą. W 2008 r. opublikował film *Fitna* krytykujący ideologię islamu.

[11] https://euroislam.pl/muzulmanka-pokieruje-holenderskim-parlamentem/ (dostęp 20.12.2016).

że Arabowie i muzułmanie mogą mieć swoje miejsce w społecznościach zachodnich i zintegrowali się z nimi według najlepszych zachodnich standardów, z drugiej zaś strony budzi pytania i niepokoje, jak daleko sięga zachodnia poprawność polityczna. Dla świata muzułmańskiego jest to też praktyczna lekcja tolerancji ze strony społeczeństwa przyjmującego, ale też ze strony urodzonej w Maroku muzułmanki, która przybywa jako nastolatka do Europy, rozpoczyna swoją życiową wędrówkę przez meandry zachodniego świata i łączy szacunek do kulturowej tożsamości kraju swojego urodzenia z przywiązaniem do wartości i kultury kraju, w którym teraz mieszka.

Zajrzyjmy zatem w głąb holenderskiego społeczeństwa i zobaczmy, jakie grupy cudzoziemców się w nim osiedliły i jak są tam postrzegane. Na szczególną uwagę i wnikliwe potraktowanie zasługują Polacy, którzy po akcesji Polski do Unii Europejskiej i otwarciu się dla nich holenderskiego rynku pracy licznie wybrali ten właśnie kraj jako „nowy dom" na krótszy bądź dłuższy czas.

Migracje a swobodny przepływ pracowników w Holandii

Holandia to kraj o tradycjach zarówno emigracyjnych, jak i imigracyjnych. Są tu we wspólnym tyglu inni kulturowo migranci z byłych kolonii (Indonezyjczycy, Surinamczycy), ekonomiczni migranci z czasów boomu ekonomicznego w Europie w latach 60. (Turcy, Marokańczycy, mieszkańcy byłej Jugosławii, Włosi, Hiszpanie), pracownicy migrujący z krajów Unii Europejskiej (Polacy, Słowacy, Rumuni, Bułgarzy) i wysoko wykwalifikowani pracownicy organizacji międzynarodowych, menedżerowie międzynarodowych koncernów, kadra akademicka czy wreszcie muzycy i malarze, którzy tu znaleźli swoje miejsce do życia. Wybór tego kraju jako *case study* zjawisk migracyjnych jest zatem ze wszech miar uzasadniony.

Holandia już od czasów średniowiecza uchodziła za tolerancyjny i zamożny kraj, godny podjęcia decyzji o osiedleniu się tam i rozpoczęciu nowego życia. Tam trafili uciekający przed prześladowaniami Hugenoci, protestanci z Francji czy wschodnio- i środkowoeuropejscy Żydzi. W okresie nacjonalizmu, który przyniosły lata 30. i 40. XX w., liczba emigrantów przewyższyła w Holandii liczbę imigrantów, ale to jeden z nielicznych takich okresów w historii kraju. Trwał on jeszcze przez pewien czas po zakończeniu II wojny światowej, gdyż Holendrzy w obawie przed bezrobociem i trudną sytuacją ekonomiczną wyjeżdżali do odległych i niedotkniętych wojną takich krajów, jak Kanada, Australia, USA. Ale ten powojenny okres przyniósł też falę imigrantów z Indonezji, której niepodległość Holandia uznała w 1949 r. – wróciło wtedy ok. 300 tys. kolo-

nizatorów i ich potomków, ale przybywali także rdzenni Indonezyjczycy, którzy mieli do tego prawo jako obywatele Królestwa Niderlandów. Rok 1975 przyniósł niepodległość Surinamu i kolejny exodus jego obywateli z niestabilnego samodzielnego państwa do Holandii. Koniec lat 50. i lata 60. przyniosły Europie Zachodniej prosperitę i potrzebę rąk do pracy dla jej podtrzymania. Wtedy to rząd holenderski podpisał umowy bilateralne z Turcją, Marokiem, ówczesną Jugosławią i Włochami kontraktujące pracę obywateli tych państw w Holandii. Ale jak powiedział Max Frisch, zapotrzebowanie było na ręce do pracy, a przyjechali ludzie. Zaczęli zakładać rodziny, ściągać rodziny z krajów pochodzenia, przychodziły na świat dzieci. A przemyślanej, dalekowzrocznej polityki integracyjnej w stosunku do nich politycy holenderscy nie opracowali. Co prawda, sytuacja i tak wyglądała lepiej niż w państwach ościennych, gdyż władze holenderskie nie chciały wprowadzać asymilacyjnego modelu adaptacji, zapewniły dzieciom naukę języka ojczystego, wyraziły zgodę na budowę meczetów, nie stawiały wymagań co do noszonych strojów i podtrzymywania rodzinnych tradycji. Jak słusznie zauważa Łukasz Zweiffel, władze liczyły na to, że „dzięki nienaruszaniu więzów z krajem rodzinnym imigrantom łatwiej będzie podjąć decyzję o powrocie do rodzinnych stron”[12]. A to oznaczało budowę społeczeństwa wielokulturowego, takiego, które zakłada współistnienie wielu kultur na danym obszarze. Obecne w składzie etnicznym imigrantów w Holandii grupy przedstawia Tabela 1.

Tabela 1. Grupy etniczne imigrantów w Holandii

Kraj pochodzenia	Liczba osób	Udział procentowy
Turcy (w tym Kurdowie)	392 923	2,3
Indonezyjczycy	374 847	2,24
Marokańczycy	368 838	2,2
Surinamczycy	344 734	2,06
Inni, w tym: Niemcy Polacy	1 437 462 372 720 167 000	8,63 2,22 0,99
Łącznie	16 779 575	100

Źródło: CBS StatLine, *Population: sex, age, marital status, origin and generation*, 1 January, 28 May 2013.

Kryzys naftowy w 1973 r. zmodyfikował politykę otwartych drzwi dla imigrantów. Państwa Europy Zachodniej, w tym Holandia, zaczęły ogra-

[12] Ł. Zweiffel, *Dynamika zmian społecznych w Holandii i ich odzwierciedlenie w systemie politycznym w XX i XXI wieku*, Katowice 2013.

niczać przyjazdy z krajów-partnerów umów bilateralnych. Ale procesy łączenia rodzin trudno już było zatrzymać. Zdecydowane zaostrzenie polityki migracyjnej Holandii przyniósł rok 2001. Na lata 2002–2007 powołany został Minister Imigracji i Integracji, działający w tych dziedzinach wspólnie z Ministerstwem Sprawiedliwości. Politycy holenderscy wydawali się eksperymentować w kwestii kompetencji w tej sferze, gdyż w latach 2007–2012 realizacja zadań została powierzona Ministerstwu Sprawiedliwości, ale w 2010 r. powołano urząd Ministra Imigracji, Integracji i Azylu, który miał wspólnie z Ministerstwem Pracy i Spraw Społecznych (zatrudnianie cudzoziemców), Ministerstwem Obrony (kontrola granic) i Ministerstwem Mieszkalnictwa, Planowania Przestrzeni i Środowiska (warunki mieszkaniowe) objąć nadzór nad cudzoziemcami w Królestwie Niderlandów. W 2007 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wyposażono w dodatkowe narzędzie wspomagające kontrolę nad niechcianymi migrantami – instytucję odpowiedzialną za deportację osób niepożądanych i nieposiadających legalnego statusu.

Wydarzenia pierwszych lat XXI w. wpłynęły w istotny sposób na postrzeganie społeczeństwa wielokulturowego w Holandii. W majowych wyborach 2002 r. zaistniała partia Pima Fortuyna (zdobyła 17,9% głosów), nawołująca do zamknięcia granic dla imigrantów i stworzenia programów adaptacyjnych dla tych, którzy znaleźli się już w granicach Holandii. Partie polityczne pozbywają się z programów wyborczych pojęcia „wielokulturowy", a w to miejsce pojawia się nowe: „zintegrowany", rozumiejący i czujący holenderską kulturę, tradycję, mentalność.

W 2004 r. na jednej z ulic Amsterdamu został zamordowany reżyser filmowy i potomek znanej holenderskiej rodziny, Theo van Gogh. Zabójcą był młody Marokańczyk, urodzony i wychowany w Holandii, a powodem zabójstwa nakręcenie przez Van Gogha filmu „Submission", obrazującego los kobiet w kulturze muzułmańskiej. Zdarzenie to pokazało, jak prosto jest osiągnąć granice nietolerancji w tolerancyjnym społeczeństwie holenderskim. I zmieniło klimat polityczny wokół problematyki migracyjnej. Wydalono wtedy z Holandii ok. 30 tys. nielegalnych imigrantów oraz ok. 20 tys. osób ubiegających się o azyl[13]. Polityczna debata na temat integracji podszyta została spekulacjami o zagrożeniu terrorystycznym, a dyskurs o wielokulturowości zastąpiony został dyskusją o bezpieczeństwie i obronie wartości europejskich. Zmiany klimatu dyskusji opisuje Paul Scheffer, filozof i profesor urbanistyki na Uniwersytecie Amsterdamskim, w swojej pracy *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*. Tam

[13] Za: A. Chodubski, *Możliwości i bariery imigracyjne w Europie*, w: *Wokół problematyki migracyjnej. Kultura przyjęcia*, red. J. Balicki, M. Chamarczuk, Warszawa 2013.

też prezentuje swoje szczere poparcie dla otwartych drzwi dla migrantów, gdyż „[…] imigracja jest trwałym elementem świata, w którym żyjemy. Prognozy demograficzne dla takich krajów europejskich, jak Holandia, Francja i Niemcy ukazują, że w połowie obecnego wieku ponad jedna czwarta ich ludności będzie prawdopodobnie składać się z imigrantów i ich dzieci. Jest to tak istotna zmiana, że kluczową sprawą staje się stworzenie przejrzystej polityki imigracyjnej. […] obywatele muszą zrozumieć naturę i zasięg imigracji, którą uznaje się za pożądaną. Pomoże to uzasadnić kontynuowanie imigracji i dzięki temu zaakceptować również głębokie zmiany w składzie ludności”[14].

Tło zmian opisanych powyżej zostaje uzupełnione kolejnym wydarzeniem o daleko idących skutkach – akcesją do Unii Europejskiej 10 państw Europy Środkowej i Wschodniej. A co za tym idzie, rozszerzeniem na nie dyrektywy 2004/38/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie prawa obywateli Unii i członków ich rodzin do swobodnego przemieszczania się i pobytu na terytorium Państw Członkowskich.

Holandia wdrożyła dyrektywę 2004/38/WE do swojego porządku prawnego przez następujące akty prawne:

a) ustawę z dnia 7 lipca 2006 r. o modyfikacji Ustawy ws. zatrudnienia i świadczeń socjalnych, Ustawy ws. finansowania studiów wyższych z 2000 r., Ustawy ws. Partycypacji w kosztach edukacji szkolnej oraz Ustawy ws. cudzoziemców z 23 listopada 2000 r.,
b) rozporządzenie w wykonawcze w ww. sprawach z dnia 25 sierpnia 2006 r.

Inną istotną dla sytuacji pracowników migrujących regulacją jest dyrektywa 96/71/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 16 grudnia 1996 r. dotycząca delegowania pracowników w ramach świadczenia usług. Do ustawodawstwa holenderskiego została wdrożona ustawą ws. warunków zatrudnienia pracowników transgranicznych z 2 grudnia 1999 r. w dziedzinach dotyczących maksymalnego czasu zatrudnienia, okresu wypoczynku, płacy minimalnej, równego traktowania oraz niedyskryminacji. Uznano, że ustawodawstwo obowiązujące w Holandii w momencie wejścia w życie dyrektywy wypełnia jej postanowienia.

Obie wspomniane wyżej dyrektywy regulują pobyt i pracę pracowników migrujących na terytorium Królestwa Niderlandów. W kontekście wcześniejszej analizy pojęć „migracja” i „mobilność” można i tu pokusić się o sprecyzowanie terminologii. Otóż władze i politycy holenderscy

[14] P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec 2010.

wrzucają najchętniej wszystkich cudzoziemców w swoim kraju do jednego migracyjnego „worka". Łatwiej wtedy manipulować populistycznymi argumentami o braku integracji migrantów, obciążaniu systemów socjalnych, zagrożeniu bezpieczeństwa narodowego itd. A przecież polscy, bułgarscy, niemieccy czy słowaccy pracownicy znajdują się tu na rynku pracy na podstawie właśnie dyrektywy 2004/38/WE w sprawie swobodnego przepływu osób, pracowników mobilnych, którzy wykorzystują jedną z czterech swobód zawartych w prawie UE do poprawy swoich warunków życiowych. I nie można kwestionować ich nabytych uprawnień. Ale o tym będzie jeszcze mowa w dalszej części tekstu.

Najbardziej zauważalną grupą narodową, która pojawiła się w efekcie zaistnienia możliwości skorzystania z prawa do wspomnianej swobody, byli Polacy. Nie nastąpiło to zaraz po akcesji, ale w 2007 r., czyli po upływie trzyletniego okresu przejściowego, z którego skorzystała Holandia. Część polityków holenderskich niezwykle sceptycznie odnosiła się do decyzji o otwarciu rynku pracy dla pracowników z 10 nowych państw, choć analizy i prognozy mówiły wtedy o 16–20 tys. migrantów. Dane z 2013 r. podane przez holenderski urząd statystyczny CBS mówią o 167 tys. Polaków przebywających w Holandii[15]. Nie są to dane precyzyjne, gdyż znaczna część polskich obywateli nie rejestruje swojego pobytu w urzędach gminy, choć prawo europejskie nakłada na nich taki obowiązek, jeśli przebywają dłużej niż 3 miesiące. Wynika to z kilku przyczyn: językowych – jeśli rejestracji nie dokona pracodawca, trzeba to zrobić samodzielnie (a znajomość języka niderlandzkiego wśród polskich pracowników jest niemal zerowa, angielskiego na niewiele wyższym poziomie); ekonomicznych – po zarejestrowaniu pracownika pracodawca musi odprowadzać podatki komunalne za niego i liczba zakwaterowanych pod jednym adresem osób podlega wtedy kontroli gminy. Duża rotacja pracowników sezonowych także osłabia motywację pracodawców do rejestrowania nowo przybyłych.

Według danych opublikowanych przez holenderski Instytut Badań Społecznych (SCP) w 2012 r., 80% Polaków mieszkających wtedy w Holandii przyjechało tu w celu podjęcia pracy, 14% z przyczyn rodzinnych. Większość migrantów to ludzie młodzi: 75% w wieku poniżej 36. roku życia[16].

Polscy pracownicy są zatrudniani na holenderskim rynku pracy głównie przez agencje pracy tymczasowej i agencje pośrednictwa pracy. Jest

[15] http://www.cbs.nl/en-GB/menu/themas/dossiers/eu/publicaties/archief/2012/2012-3589-wm.htm (dostęp 12.03.2014).

[16] http://wirtualnapolonia.com/2013/07/12/70-polskich-migrantow-w-holandii-masrednie-lub-wyzsze-wyksztalcenie/ (dostęp 12.03.2014).

takich agencji w Holandii ok. 12 tys. Poza rejestracją w Izbie Handlowej nie muszą spełnić żadnych szczególnych warunków, aby działać na rynku. Tylko ok. 400 uzyskało certyfikat Stowarzyszenia Przestrzegania Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Tymczasowych SNCU, fundacji, która kontroluje przestrzeganie Układu przez swoich członków. Pozostałe zmieniają swoich holenderskich, marokańskich czy tureckich właścicieli dość szybko i ukaranie ich za niewłaściwe traktowanie pracowników jest niezwykle trudne.

Polacy pracują głównie w takich sektorach gospodarki, jak rolnictwo, ogrodnictwo, sektor mięsny czy budownictwo. Są to sektory mało popularne wśród pracowników niderlandzkich, zwłaszcza, że polscy pracownicy wykonują wielokrotnie tę samą pracę, ale za niższe dopuszczalne wynagrodzenie. Warunki pracy pracowników tymczasowych są regulowane przez Układ Zbiorowy dla Pracowników Tymczasowych CAO[17]. Znajdują się w nim zarówno wszystkie obowiązki, które powinien wykonywać pracownik tymczasowy w Holandii, jak i lista jego praw. CAO obejmuje swoim zakresem praktycznie każdy aspekt pracy pracownika biura pracy – począwszy od jego wynagrodzenia, a na emeryturze kończąc.

Oferta pracy dla polskich (i innych cudzoziemskich) pracowników przygotowana przez agencje pracy tymczasowej zawiera umowę, zgodnie z którą otrzymuje się pakiet pracowniczy zawierający umowę o pracę, przejazd do miejsca jej wykonywania i zakwaterowanie. Niejednokrotnie pierwsza umowa podpisywana jest przez agencję werbunkową w Polsce, druga zaś, często sporządzona w języku niderlandzkim, już po przyjeździe do Holandii. Holenderski system pracy opiera się na trójfazowych umowach o pracę[18].

[17] Układ Zbiorowy Pracy dla Pracowników Tymczasowych na lata 2009–2014, http://www.fnvbondgenoten.nl/site/doelgroepen/pools/downloadblokken/NBBU-cao_Polski.pdf (dostęp 12.03.2014).

[18] Faza A trwa od 1. do 78. tygodnia pracy. Często jest traktowana analogicznie do polskiej umowy na okres próbny. Jeśli przerwa w trakcie umowy w fazie A byłaby krótsza niż 26 tygodni, to od momentu końca przerwy tygodnie nadal są naliczane aż do końca 78. tygodnia i przechodzi się na fazę B. Jeśli nie, niestety wraz z zakończeniem przerwy dłuższej niż 26 tygodni następuje powrót do początku fazy A i trzeba przepracować od początku całe 78 tygodni do momentu uzyskania prawa do przejścia na fazę B. Faza B trwa odpowiednio przez 2 lata lub przez 8 kolejnych podpisanych umów o pracę. Tutaj także obowiązują, analogicznie do fazy A, reguły odnośnie do przerw w pracy. Jeśli przerwa trwa krócej niż 13 tygodni, wlicza się ona do okresu maksymalnego fazy B, czyli 2 lat pracy. Przerwa o długości od 13 do 26 tygodni skutkuje powrotem do fazy B. W najgorszym przypadku, czyli przerwy w pracy dłuższej niż 26 tygodni, trzeba powrócić do fazy A. Jeśli pracownik w fazie B przepracuje odpowiednio 2 lata lub podpisze dziewiątą umowę z tą samą agencją zatrudnienia tymczasowego, automatycznie przechodzi na umowę w fazie C.

Opisany system nie jest na ogół znany polskim pracownikom, zwłaszcza tym, którzy pojawiają się na holenderskim rynku pracy po raz pierwszy. Agencje pracy tymczasowej, zwłaszcza małe i nastawione na szybki zysk, nie są zainteresowane dokładnym informowaniem pracowników o regułach rządzących rynkiem pracy, gdyż świadomy swych praw pracownik jest znacznie bardziej roszczeniowy i niełatwo nim manipulować. Podmioty zaangażowane w problematykę pracowniczą, takie jak holenderskie Ministerstwo ds. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych, polskie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, inspekcje pracy obu krajów, placówki dyplomatyczne i konsularne publikują na swych stronach wiele informacji na temat pobytu i pracy w Holandii, tyle tylko, że niewiele osób chce się z nimi przed wyjazdem zapoznać. Polscy obywatele, często bez pracy, zdesperowani, wolą oprzeć swą wiedzę na opowiadaniu sąsiada, niż rzetelnie przygotować się do wyjazdu. Można by oczekiwać także, że to władze holenderskie poddadzą kontroli agencje pracy tymczasowej i agencje pośrednictwa pracy, ale polityka w tym zakresie jest taka, że w latach 90. został zliberalizowany rynek pracy i w tej formule powinien się sam uzdrowić. Ta skądinąd zdrowa zasada ma jednakże pewną słabą stronę. Otóż funkcjonuje właściwie w stosunku do pracowników holenderskich, którzy, w odróżnieniu od tych z innych państw członkowskich, po utracie z dnia na dzień pracy w fazie A wracają do swoich mieszkań, idą po należny im zasiłek dla bezrobotnych, otrzymują dodatek mieszkaniowy itd. Natomiast imigrant, jeśli z pakietu: praca, przejazd, mieszkanie traci pierwszy element, zostaje praktycznie na ulicy, bez środków do życia i na powrót do kraju pochodzenia. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w interesie pracodawcy, jakim jest agencja pracy tymczasowej, jest pozostawanie pracownika jak najdłużej w fazie A, gdzie jego prawa i zabezpieczenie socjalne są najmniejsze.

W katalogu najczęstszych nadużyć w stosunku do pracowników na holenderskim rynku pracy można usytuować: umowy o pracę sporządzane w języku niderlandzkim, wypłacanie niższego uposażenia niż ustawowa płaca minimalna, kontrakty na zero godzin – pracownicy *stand by*, brak wynagrodzenia za nadgodziny czy dni świąteczne, niewypłacanie dodatku urlopowego, nieuczciwa rejestracja czasu pracy, niezgłaszanie choroby pracownika do UWV (firma wypłacająca zasiłki), zrywanie umów o pracę w przypadku choroby pracownika i odsyłanie w celu leczenia do kraju pochodzenia, nieodprowadzanie zasiłków na ubezpieczenie społeczne. Fun-

Jest to umowa o pracę już na czas nieokreślony. I tutaj mamy także do czynienia z możliwymi przerwami. Granicznym momentem jest 13 tygodni. Po przekroczeniu tego okresu istnieje opcja powrotu do fazy B, a nawet A.

dacje i punkty porad prawnych dla pracowników rozszerzyłyby ten katalog o wiele kolejnych pozycji, choć i tak przedstawiony jest niebagatelny. Istotnym problemem są też częstokroć warunki mieszkaniowe – wielu pracowników, szczególnie sezonowych, mieszka na kempingach albo po kilkunastu w jednym mieszkaniu. Problem ten był wielokrotnie podnoszony w dyskusjach społecznych, co zaowocowało częstszymi kontrolami ze strony władz gmin, straży pożarnej czy inspekcji budowlanej.

Opisana sytuacja może nie odnosi się dokładnie do opisanego przez Z. Baumana „drugiego świata"[19], gdyż prawo pobytu i pracy osób z tej kategorii zagwarantowane jest przez prawo europejskie i nie piętrzą się przed nimi problemy wizowe i graniczne, niemniej jednak ich historie ocierają się często o sferę handlu ludźmi i współczesnego niewolnictwa. Nie są to praktyki nagminne, ale medialnie i społecznie znacznie bardziej widoczne. Obok tego typu migrantów funkcjonują osoby, które radzą sobie bardzo dobrze na holenderskim rynku pracy. Wiele osób pracuje poniżej swoich kwalifikacji i wykształcenia. O co nietrudno, jeśli weźmie się pod uwagę, że według holenderskiego Instytutu Badań Społecznych (SCP) 70% polskich migrantów w Holandii ma średnie lub wyższe wykształcenie[20]. Na podobne tendencje wśród migrantów wskazują też redaktorzy tygodnika „De Groene Amsterdammer" w jednym z kwietniowych numerów 2013 r.[21] Według szacunków tygodnika, co roku przyjeżdża do Holandii ok. 12 tysięcy młodych, dobrze wykształconych imigrantów z Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej. I przypomina on słowa niemieckiego ministra spraw społecznych, który nazwał dobrze wykwalifikowanych imigrantów „darem bożym" w starzejących się europejskich społeczeństwach[22].

Do społeczności migrantów, a może pracowników mobilnych w Holandii należą też wysoko wykwalifikowani pracownicy organizacji międzynarodowych, zwłaszcza z zakresu wymiaru sprawiedliwości. To w Królestwie Niderlandów, a konkretnie w Hadze, znalazły swoje siedziby takie instytucje międzynarodowe, jak np.: Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii, Międzynarodowy Trybunał Karny, Stały Trybunał Arbitrażowy, Europol, Eurojust i wiele innych. Pracują w nich przedstawiciele różnych państw. Tym, co ich łączy, są wysokie kwalifikacje zawodowe. John Salt, brytyjski specjali-

[19] Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 106.

[20] http://wirtualnapolonia.com/2013/07/12/70-polskich-migrantow-w-holandii-masrednie-lub-wyzsze-wyksztalcenie/ (dostęp 12.03.2014).

[21] *Nederland, goed voor je cv*, "De Groene Amsterdammer", groene.nl/2013/17/nederland-goed-voor-je-cv (dostęp 12.03.2014).

[22] Ibidem.

sta w zakresie badań nad wysoko wykwalifikowaną migracją, zalicza do tej grupy „profesjonalistów, menedżerów i specjalistów technicznych, z których większość ma wyższe wykształcenie lub jego ekwiwalent"[23].

Niejednokrotnie pracownicy ci spędzają poza swoim krajem wiele lat. Niektórzy przenoszą się do państwa przyjmującego wraz z rodziną, inni przyjeżdżają sami i odwiedzają bliskich tak często, jak pozwoli im na to praca, jeszcze inni jako single rozpoczynają tu nowy etap życia. Stanowią część „pierwszego świata" według podziału mobilnego świata dokonanego przez Baumana. Imigranci pochodzący z różnych krajów i przebywający w kraju przyjmującym czasowo oraz zajmujący w tym kraju stanowiska wymagające wysokich kwalifikacji oraz szczególnych kompetencji często nazywani są w literaturze przedmiotu ekspatriantami (ekspatami)[24].

Ekspaci to ciekawa grupa migrantów, których liczba rośnie w globalizujących się gospodarkach. Warto poświęcić im nieco uwagi także w warstwie teoretycznej, zaczynając od pojęcia przestrzeni transnarodowej, gdyż właśnie w takiej przestrzeni porusza się ta grupa migrantów. Otóż przestrzeń transnarodową tworzy sieć powiązań społecznych budowana przez jednostki oraz organizacje niepaństwowe, mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane, mające różny zasięg i intensywność[25]. Udział wysoko wykwalifikowanych migrantów we wspomnianych transnarodowych przestrzeniach społecznych powoduje, że nazywa się ich transnarodowymi elitami czy transnarodową klasą kapitalistyczną. Użycie w stosunku do nich takich określeń wskazuje na „ich uprzywilejowaną sytuację materialną oraz liczne powiązania kulturowe, społeczne i ekonomiczne rozciągające się ponad granicami krajów"[26].

Badacze zajmujący się zjawiskiem transnarodowości dochodzą do wniosku, że wzmożona mobilność przestrzenna wysoko wykwalifikowanych migrantów skutkuje tym, że społecznym i kulturowym punktem odniesienia nie jest dla nich zatem jakiekolwiek społeczeństwo lokalne, lecz owa transnarodowa przestrzeń, w której się poruszają i egzystują[27].

[23] J. Salt, *Migration processes among the highly skilled in Europe*, "International Migration Review", nr 2/26, s. 484–505.

[24] P. Leonard, *Expatriate identities In postcolonial organizations: working whiteness*, Aldershot 2010.

[25] T. Faist, *The border-crossing expansion of social space: concepts, questions and topics*, w: *Transnational Social Spaces: Agents, Networks and Institutions*, red. T. Faist, E. Özveren, Aldershot 2004, s. 1–36.

[26] A. Piekut, *Wysoko wykwalifikowani wewnątrzunijni migranci w Warszawie – w przestrzeni społecznej czy w transnarodowej przestrzeni przepływów?*, „CMR Working Papers", nr 63(121)/2013, s. 13.

[27] Ibidem.

Wspomniana grupa migrantów najczęściej otrzymuje wsparcie przy tworzeniu nowego domu w państwie przyjmującym – istnieją w tym zakresie wyspecjalizowane instytucje i struktury. Mogą to być firmy wysyłające, wyspecjalizowani pośrednicy, fachowe struktury organizacji docelowych. Migranci owi przemieszczają się do kolejnego miejsca w czymś, co można nazwać bezpiecznymi korytarzami, bez konieczności podejmowania swoistej walki o miejsce w nowej społeczności lokalnej. Są w tym zakresie uprzywilejowani w grupie migrantów.

Organizowanie sobie życia przez wysoko wykwalifikowanych pracowników jest ułatwione dzięki wspomnianemu instytucjonalnemu wsparciu i nie przypomina problemów omówionych wyżej w odniesieniu do pracowników migrujących. Podtrzymywanie przez nich więzi i relacji społecznych, istotnych z punktu widzenia równowagi psychicznej i osobowości, jest niejednokrotnie możliwe dzięki funkcjonowaniu w środowisku szkół międzynarodowych i stowarzyszeń, do których tworzenia przyczyniają się sami cudzoziemcy, a głównie ich żony, również wysoko wykwalifikowane, ale przybywające do państwa przyjmującego najczęściej jako partnerki życiowe ekspatów, a nie pracownicy. „Tymczasem pracujący w korporacjach mężczyźni spotykają się w innego rodzajach przestrzeniach, tj. klubach biznesowych, sportowych czy «ekspackich» barach i restauracjach, gdzie łączą życie towarzyskie ze sprawami zawodowymi”[28]. W ten sposób powstają swoiste mikroświaty, obserwowane i analizowane przez badaczy tej grupy.

Przedstawiona w tekście mozaika grup migracyjnych w Królestwie Niderlandów, od migrantów z państw trzecich i byłych kolonii począwszy, przez pracowników migrujących/mobilnych, po wysoko wykwalifikowanych pracowników organizacji międzynarodowych, pozwala docenić wagę problemu, jakim jest znalezienie skutecznej i akceptowanej polityki adaptacyjnej, korzystnej dla wszystkich grup społecznych współegzystujących w tym kraju. Podstawowe modele adaptacyjne konstruowane przez badaczy zjawisk migracyjnych to: asymilacja, integracja, multikulturalizm, marginalizacja i segregacja. Dwa ostatnie są kontrowersyjne (niepoprawne) politycznie, asymilacja, jak wskazuje przykład Francji, jest mało skuteczna. Wielokulturowość, praktykowana przez wiele ostatnich lat w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii zdaje się przeżywać poważny kryzys, ogłoszony przez ważnych na europejskiej scenie polityków, w osobach Angeli Merkel i Davida Camerona. Model, gdzie państwo przyjmujące przyznaje migrantom takie same prawa, jak swoim obywatelom, nie żądając od nich wyrzeczenia się swojej tożsamości, oznacza w pewnym

[28] Ibidem.

sensie życie w społeczeństwach równoległych według liberalnej zasady „żyj i pozwól żyć". Przy zapewnieniu dużego zakresu swobód nie promuje on jednak integracji społecznej. Pozostaje zatem integracja, czyli proces wzajemnego uczenia się od siebie przybyszów i społeczeństw przyjmujących. Według definicji Międzynarodowej Organizacji do Spraw Migracji, integracja oznacza dwustronny proces wzajemnego przystosowywania się imigrantów i społeczeństwa przyjmującego w wymiarze ekonomicznym, społecznym, kulturowym i politycznym. A zatem „przybysz" stara się przyswoić sobie cechy i wartości społeczeństwa przyjmującego, a ono zwrotnie włącza cechy i wartości migranta do swego systemu. Jednostki migrujące nawiązują kontakty i wchodzą w związki z członkami społeczeństwa przyjmującego, nie rezygnując z własnej „inności", odrębności. Wymaga to otwarcia się społeczeństwa przyjmującego na ową inność, chęć włączania przybyszów do swoich struktur społecznych, ekonomicznych, kulturowych. Prościej mówiąc, wymaga przygotowania owego społeczeństwa na przyjęcie innych, głęboko wpojonej tolerancji, przekonania o korzyściach płynących z udziału „obcych" w życiu grupy większościowej.

Z inicjatywy British Council wydawany jest corocznie „Indeks Polityki Integracji Migrantów". Bierze on pod uwagę sześć elementów składowych integracji: antydyskryminację, dostęp do rynku pracy, łączenie rodzin, dostęp do obywatelstwa, udział w życiu politycznym i pobyt stały. Takie właśnie elementy są badane w każdym z krajów europejskich i oceniane w skali od 1 do 100. Zebrane wyniki pokazują, że kraje europejskie, uważane za demokratyczne i praworządne, w zakresie integracji są dopiero w połowie drogi. Może zatem warto przyjrzeć się uważniej modelowi integracyjnemu, zwłaszcza jeśli kraj chce uniknąć konfliktów społecznych, a prognozy demograficzne dla społeczeństw europejskich są bardzo niekorzystne. A i czynniki ekonomiczne powinny do tego skłaniać. Według holenderskiego think tanku SEO, każdy nowy imigrant z Europy Środkowej i Wschodniej, bez względu na to, czy jest dobrze czy słabo wykształcony, oznacza dla holenderskiego budżetu 1800 euro czystego zysku rocznie. W sumie imigracja z Polski i państw regionu przyniosła, według SEO, niderlandzkiej kasie państwowej tylko w 2012 r. ponad 360 milionów euro zysku[29]. Czy zatem mają rację bytu postawy prezentowane przez niektórych holenderskich polityków demonstrujące niechęć do migrantów? Choćby takie, jak ministra ds. polityki społecznej i zatrudnienia Henka Kampa, ministra spraw wewnętrznych Pieta Heina Donnera i ministra pracy Gerda Leersa z kwietnia 2011 r., gdy w liście skierowanym

[29] http://praag.org/?p=9701: Dutsch fear rise in immigration after EU law changes (dostęp 12.06.2014).

do parlamentu mówili o planowanych wydaleniach z Holandii tych obywateli polskich, którzy stracili pracę lub są bezdomni[30]. Spotkało się to z ostrą krytyką i pytaniami skierowanymi do rządu holenderskiego przez polityków europejskich, szczególnie ówczesnej komisarz Viviane Reding, odpowiedzialnej za prawa podstawowe i sprawiedliwość, oraz komisarza Lászla Andora, odpowiedzialnego za politykę społeczną UE.

W lutym 2012 r. wspominany już populistyczny polityk holenderski Geert Wilders z Partii Wolności PVV na specjalnie stworzonej stronie internetowej zamieścił zakładkę przeznaczoną do składania donosów na Polaków i innych imigrantów z Europy Środkowej i Wschodniej. Ambasadorowie krajów Europy Środkowo-Wschodniej wezwali w liście holenderskich polityków do odcięcia się od inicjatywy PVV, jednak holenderski rząd odmówił zamknięcia strony, argumentując, że to wyłączna sprawa partii. Strona została zamknięta przez Wildersa w styczniu 2013 r. Uruchomienie strony spotkało się z krytyką wielu polityków, ale też zwykłych holenderskich obywateli, a jednocześnie zwróciło ich uwagę na spychany czasem na margines problem migrantów. Z perspektywy czasu utworzenie i działanie strony Wildersa raczej wzbudziło sympatię do pracowników z Europy Środkowej i Wschodniej niż niechęć. W marcu 2014 r. ten sam polityk w wyborach lokalnych w Holandii podniósł kwestię ograniczenia liczby Marokańczyków w Hadze, co wzbudziło protesty tej grupy etnicznej, ale też podniosło notowania polityka. Może to świadczyć o wyborze przez część elektoratu tej populistycznej ścieżki, jak to miało miejsce w przypadku Niemiec w kontekście postaw wobec kontrowersyjnej książki Thilo Sarrazina *Deutschland schafft sich ab: Wie wir unser Land aufs Spiel setzen*[31].

W 2013 r. pojawił się w dyskusji politycznej nowy wątek migracyjny – turystyka zasiłkowa, nadużywanie świadczeń społecznych, zasiłki na dzieci pracowników migrujących, zwłaszcza tych przebywających z matką bądź dziadkami w Polsce. Nie padają w tym kontekście żadne liczby, nie pokuszono się o przeprowadzenie badań czy choćby zaczerpnięcie realnych danych z firm wypłacających zasiłki i świadczenia socjalne SVB i UWV, ale problem zaczął żyć swoim życiem. Przyczyniły się do tego

[30] Tzw. List Kampa: „Działania wobec migracji zarobkowej z Europy Centralnej i Środkowej", skierowany do Parlamentu KN 14 kwietnia 2011 r.

[31] T. Sarrazin, *Deutschland schafft sich ab: Wie wir unser Land aufs Spiel setzen* (*Niemcy likwidują się same: Jak wystawiamy nasz kraj na ryzyko*). W swojej książce Sarrazin zarzuca imigrantom z państw muzułmańskich, że tworzą *równoległe społeczeństwo*, swoiste państwo w państwie, przez co ich integracja jest utrudniona. Szczególną uwagę zwraca on na fakt, że emigranci z krajów islamskich przysparzają państwu również więcej kosztów socjalnych, niż dostarczają korzyści rozwojowi gospodarki. Książka Sarrazina okazała się bestsellerem, osiągając do końca 2010 r. nakład blisko 1,2 mln egzemplarzy.

wzrost bezrobocia, które w 2013 r. wynosiło 7%, a także klimat ogólnoeuropejski. Podobne zastrzeżenia zgłosił w styczniu 2014 r. David Cameron. Mówił on, że Wielka Brytania zamierza przestać wypłacać dodatek pieniężny na dzieci imigrantów, które nie mieszkają z rodzicami na Wyspach. Szef Centrum Badań nad Migracjami na londyńskim uniwersytecie UCL John Salt zwrócił politykom i opinii publicznej uwagę, że pomysł obcięcia dodatków na dzieci dla imigrantów może się obrócić przeciwko brytyjskiemu rządowi. Mówił, że likwidacja zasiłków na potomstwo imigrantów może spowodować napływ na Wyspy tych dzieci, ale też innych członków rodziny. A to jeszcze bardziej obciążyłoby brytyjski system socjalny[32]. Jaki kształt przyjmie brytyjska polityka socjalna po Brexicie, zależy w dużym stopniu od uzgodnionych z Unią Europejską warunków wyjścia tego kraju ze struktur europejskich. W marcu 2014 r. krytyczne opinie na temat zasiłków pojawiły się w Niemczech. Dziennik „Bild" podaje, że Niemcy wypłacają zasiłki dla blisko 145 tys. polskich dzieci. Ale ponad 40 tys. z nich nie mieszka nawet w Niemczech[33]. Te i podobne opinie podnoszą temperaturę dyskusji politycznych, ale trudno im przypisać rolę inną niż populistyczną. Zgodnie bowiem z prawem unijnym zapomoga może być wypłacana także rodzicom (płacącym składki na ubezpieczenie społeczne), z którymi dzieci nie mieszkają.

Podsumowanie

Bilans migracji zawiera korzyści i straty zarówno po stronie państwa przyjmującego, jak i wysyłającego. Ważne, żeby mieć tego świadomość. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych, nauka języka obcego, poprawa sytuacji materialnej, transfery finansowe powinny bilansować się z życiem daleko od bliskich, „eurosieroctwem", drenażem mózgów, odpływem rąk do pracy. Wpływy z podatków płaconych przez migrantów, dopływ wykwalifikowanych kadr, poprawa sytuacji demograficznej – z koniecznością podejmowania działań integracyjnych, wypłacania zasiłków socjalnych i dostosowywania systemów edukacyjnych do potrzeb dzieci pracowników migrujących.

Nastroje społeczne w stosunku do migrantów zależą w dużej mierze od sytuacji ekonomicznej kraju przyjmującego, tradycji migracyjnych, skali różnic kulturowych, ale też od mobilności obywateli. Im częściej odwiedzają państwa wysyłające, im więcej małżeństw mieszanych, wspólnych

[32] http://forsal.pl/artykuly/772162,jesli-cameron-obetnie-zasilki-imigranci-moga-sprowadzic-na-wyspy-cale-rodziny.html (dostęp 15.03.2014).

[33] http://wiadomosci.onet.pl/swiat/bild-beda-zmiany-w-zasilkach-dla-dzieci-z-polski/lct70 (dostęp 15.03.2014).

projektów naukowych i pracy we wspólnych zespołach zawodowych, tym większy poziom zrozumienia i wzajemnej akceptacji, a także wspólnego tożsamościowego mianownika. Traktat z Maastricht wprowadził obywatelstwo Unii Europejskiej – dla każdego obywatela państwa członkowskiego. Ale to wymiar formalnoprawny. Tożsamość europejska nie może zostać wprowadzona jednym aktem prawa wspólnotowego. Musi być stopniowo i konsekwentnie budowana. W działaniach polityków na poziomie narodowym da się odczuć brak tej konsekwencji. Polityka migracyjna, zarówno ta wobec państw trzecich, jak i ta dotycząca swobodnego przepływu osób, jest znakomitym papierkiem lakmusowym, który oznajmi sukces, umiarkowany sukces bądź fiasko wielkiego europejskiego projektu integracyjnego.

Holandia ma u siebie różne grupy migrantów o różnym poziomie zintegrowania. Napływ uchodźców i wynikający z konwencji genewskiej z 1951 r. obowiązek zapewnienia im ochrony budzi w społeczeństwie holenderskim i politykach uzasadnione obawy nie o to, czy finanse państwa to wytrzymają, ale czy zdołają w sposób skuteczny i bezpieczny dla społeczeństwa włączyć tę grupę w struktury państwa. Polityka „elastycznej solidarności", reprezentowana przez niektóre państwa członkowskie UE (w tym Polskę), nie ułatwia dialogu politycznego i może odbić się negatywnie na środowisku migracyjnym w tych państwach, które dotychczas cechowała duża otwartość i tolerancja.

Bibliografia

Bauman Z., *Globalizacja*, Warszawa 2000.

Chodubski A., *Możliwości i bariery imigracyjne w Europie*, w: *Wokół problematyki migracyjnej. Kultura przyjęcia*, red. J. Balicki, M. Chamarczuk, Warszawa 2013.

Faist T., *The border-crossing expansion of social space: concepts, questions and topics*, w: *Transnational Social Spaces: Agents, Networks and Institutions*, red. T. Faist, E. Özveren, Aldershot 2004.

Hollifield J.F., *The politics of international mi- gration. How can we "bring the state back in"?*, w: C.B. Brettel, J.F. Hollifield, *Migration Theory*, New York 2000.

Leonard P., *Expatriate identities In postcolonial organizations: working whiteness*, Aldershot 2010.

Piekut A., *Wysoko wykwalifikowani wewnątrzunijni migranci w Warszawie – w przestrzeni społecznej czy w transnarodowej przestrzeni przepływów?*, „CMR Working Papers", nr 63(121)/2013.

Salt J., *Migration processes among the highly skilled in Europe*, "International Migration Review", nr 2/26.
Sarrazin T., *Deutschland schafft sich ab: wie wir unser Land aufs Spiel setzen*, Berlin 2010.
Scheffer P., *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wołowiec 2010.
Zweiffel Ł., *Dynamika zmian społecznych w Holandii i ich odzwierciedlenie w systemie politycznym w XX i XXI wieku*, Katowice 2013.

Słowa kluczowe: Unia Europejska, Holandia, kryzys migracyjny, polska migracja, uchodźcy

Key words: European Union, the Netherlands, Migrant Crisis, Polish Migration, Refugees

Abstract

Migration, Mobility, Multiculturalism – the Netherlands and Migration Problem

The Netherlands is a country with traditions of both emigration and immigration. There are others in the common crucible of culture: migrants from former colonies (Indonesians, Surinams), economic migrants from the time of the economic boom in Europe in the '60s (Turks, Moroccans, the people of the former Yugoslavia, Italians, Spaniards), migrant workers from the European Union (Poles, Slovaks, Romanians, Bulgarians), highly qualified employees of international organizations, managers of international companies, academic staff and finally the musicians and painters here who have chosen this as their place to live. The choice of this country as a case study of migratory phenomena is, therefore, by all means justified. It is most interesting to look into Dutch society and see which groups of foreigners have settled in it and how they are perceived.

The intent of this article is to pay special attention to the Poles who, in large numbers, after Poland's accession to the European Union and upon access being granted to them to the Dutch labour market, chose this particular country as a "new home" for a shorter or longer period of time.